HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok IV. 3 Marzec 1920 r. **Nr. 9.** Cena 2 marki.

Ojczyzno nasza bądź pozdrowiona
W serc naszych młodych gorącej krwi!
Szczęśliw, kto w boju za Ciebie kona,
I ten, kto żyjąc wciąż służy Ci!

Z życia skautów amerykańskich.

Rzut toporkiem do celu.

Czuwajmy wszyscy!

Wiosna nadchodzi—wzrasta ożywienie w pracy drużyn, z niem łączy się dość często podniecenie, chęć poprawy tego, co złe lub złem się wydaje. Chęć i dążenie słuszne. Wszak hasłem naszem „Czuwaj"! Bacz, być nie stał w tyle. Nigdy wstecz! Excelsior! wyżej w górę, ku szczytom!

Niema dnia, żeby do Głównej Kwatery nie nadbiegła wieść jakaś dobra, jak jaskółka lato — zwiastująca wiosnę harcerstwa po długiej wojennej zimie. Oto w jednej miejscowości doskonale idą warsztaty, wre praca ręczna, w drugiej harcerstwo zyskuje sobie coraz więcej poparcia, powstaje Koło Przyjaciół, w innej jeszcze Koło Przyjaciół istniejące już dość dawno zakłada stałą kolonję harcerską dla młodzieży całej Polski. Tutaj przy pomocy harcerzy zebrano dla żołnierzy na froncie kilkanaście sztuk bielizny i odzieży i blisko miljon marek, gdzieindziej harcerze otrzymali pochwałę za wzorową służbę od wysokiego przedstawiciela rządu. Pisma nasze, mimo wysokiej ceny, coraz szerzej się rozchodzą, coraz więcej budzą zainteresowania, o czem świadczą listy napływające do redakcji. W wielu, bardzo wielu miejscowościach stosunki drużyn do przełożonych szkół układają się coraz lepiej, a jeden z najbardziej zasłużonych pedagogów b. Kongresówki wyraża się: Harcerstwo jest jedyną organizacją międzyszkolną młodzieży, którą przełożeni skłonni są dopuścić w szkołach.

A praca naszych władz! Wszak wiecie, jak trudno porozumieć się krewnym, którzy długo się nie widzieli z sobą, jak serdecznie i gorąco się witają, ile sobie mają do opowiedzenia — ale jak trudno te opowiadania ująć w jakąś jedną, rozumną całość, jak ciężko jest jasno przedstawić myśli swoje, a jeżeli trzeba coś wspólnie postanowić, ile wysiłku kosztuje dojście do zrozumienia, że tak samo myślimy — a tylko „słowa myśli kłamią". Byliśmy rozdzieleni przez szereg lat kordonami zaborczych państw — potem przyszła wojna i rozdzieliła nas rowami strzeleckiemi i bagnetami. Więc nie dziw, że po ośmioletniej rozłące, roku trzeba było i czterech zjazdów, aby wielką ilość zagadnień rozważyć, aby ułożyć wspólne wytyczne działania na szereg lat.

Ta zasadnicza praca jest zrobiona. Teraz kolej na żmudną, drobiazgową robotę Głównej Kwatery, która musi na tych zasadach oprzeć regulaminy, instrukcje, programy szczegółowe. Nasi najstarsi pracownicy w wojsku lub w służbie oby-

archiwum

watelskiej. Na barkach kilku jednostek, zatrzymanych przez Naczelnictwo rozkazem w służbie czynnej harcerskiej leży cały ciężar pracy „sztabowej", programowej i organizacyjnej. Oto dlaczego nie jedna rzecz ukazuje się w świetle harcerskiego dnia później, niż tego pragnie Naczelnictwo.

Główna Kwatera ma przygotowany cały szereg instrukcji i materjałów organizacyjnych, które zacznie ogłaszać zaraz po zalegalizowaniu naszego statutu. W ten sposób usunie się wiele braków, nieporozumień—jaśniej wytyczy drogę pracy.

Robota idzie u góry i w dole, w drużynach i jeżeli porównać stan dzisiejszy Z. H. P. z jego stanem z przed roku—widać duży, rzetelny postęp.

To są myśli, które kierownikom harcerstwa pomagają w pracy. Pomagają nam ci wszyscy druhowie i te wszystkie drużyny, którzy skromnie pełnią obowiązki, naprawiają, co widzą złego, radzą się u nas, przysyłają nam rady i pomysły.

Są jednak, niestety, i tacy, którzy w robocie przeszkadzają, utrudniają. Nie ze złej woli, zapewne, pragną jak najlepiej, ale... „dobremi chęciami piekło wybrukowane".

Nie mam tu na myśli „małpich" drużyn czy zastępów, o których niedawno pisaliśmy,—choć na pewne wiadomości o nieróbstwie, zastoju, śpiączce nie wlewają otuchy nawet w serce pogodnego „redaktora od życia", ani zrównoważonego skarbnika. Najgorszą plagą naszą są niepowołani krytycy i reformatorzy.

„Rewolucjoniści nie zgadzają się na wiele zasadniczych kwestji z ustroju Harcerstwa. Przeciwni są prawom, próbom, szarżom, które mają być wybieralne i czynności ich mają być zredukowane do czynności formalnych, pracą ma kierować cały zastęp. Chcą, aby na zjeździe ustawodawczym byli i delegaci szeregowców, bo komendanci drużyn, jak mówią, nie mają zaufania szeregowców. Jedne żądania stawiają jasno, innemi agitują wśród ogółu". Tak pisze mi jeden z druhów.

Nie waham się rzeczy tej publicznie poruszyć. Musimy wszyscy myśleć o naszych sprawach, cieszyć się, czem cieszyć się można, ale i wspólnie zadumać się czasem nad tem, czem smucić się trzeba. Te złe wieści najgorzej mówią o samych „rewolucjonistach". Widać, że zapomniano nie tylko o pisanem prawie harcerskiem, ale wywietrzało z serca i głowy prawo nie pisane, dla którego żyli i ginęli Zawiszowie, Czarnieccy, Żółkiewscy.

„Widzicie źdźbło w oku brata, a tramu w własnem oku nie dostrzegacie". Oto słowa, które Chrystus powiedział do tego rodzaju krytyków. *„Medice, cura te ipsum"* — „lekarzu, ulecz siebie samego", mawiali Rzymianie. Czy ci druhowie, którzy chcą „reformować" ustrój harcerstwa zastosowali do siebie tę radę? Czy ich zastępy, drużyny pracują już tak wzorowo, i tyle dały doświadczeń, iż można ich doświadczenia rozszerzyć na ogół harcerstwa? Czy krytycy „ustroju" harcerskiego znają dokładnie ten ustrój, jego zasady, czy chociaż jedną poważną harcerską książkę dokładnie poznali, przemyśleli i... przeżyli?

Jeżeli tak jest, jeżeli widzą błędy w metodzie Baden-Powellowskiej, zaiste wielkiego dokonali odkrycia, poważną stwierdzili chorobę. Ale i wtedy niech sobie przypomną inną jeszcze starą zasadę lekarską: *„primum non nocere"*, „przedewszystkiem nie szkodzić". Jeżeli mają tyle rozumu, że chcą uczyć Setona, Baden-Powella, Małkowskiego, ks. Lutosławskiego i tylu innych - niech przedewszystkiem okażą ten rozum w porządnem, służbowem podaniu swych odkryć do wiadomości władz naczelnych. To wolno każdemu członkowi organizacji, jest nawet obowiązkiem, agitować nie wolno nikomu! Szerzenie niezadowolenia, chaosu, nieporozumień,—napewne więcej szkody uczyni, niż nawet bardzo mądre pomysły zdołają naprawić.

Pomysłów tych nie znam w szczegółach. Wyjątek z listu, wyżej przytoczony wskazywałby, iż pochodzą one z zupełnej nieznajomości nietylko harcerstwa, ale nawet elementarnych zasad praw obowiązujących w Polsce. „Lekarzu, ulecz siebie samego"!

Dlaczego tyle uwagi poświęcam garstce druhów i druhen, którzy „nie wiedzą, co czynią"? Dlatego, że są to harcerze, widocznie kochają pracę, dostrzegają błędy i braki, ale nie umieją znaleźć ich przyczyn, ani obmyśleć środków zaradczych. Radzę im: zwróćcie całą uwagę na pracę waszych najbliższych, najściślejszych środowisk, dajcie spokój tymczasem reformowaniu całej organizacji - w swoich kłopotach, potrzebach, nieporozumieniach z zaufaniem zwracajcie się do władz harcerskich.

Ale jest i druga przyczyna, czemu tyle o tem piszę: Za dużo jest w całem naszem harcerstwie krytyki, mędrkowania, „filozofowania"—za mało gimnastyki, palanta, wycieczek, ruchu — pracy nad sobą i pracy dla drugich.

Ględzenie odrzućcie od siebie daleko—zabierzcie się jeszcze usilniej do roboty. Chcecie krytykować—siebie krytykujcie.

Czytajcie codzień prawo harcerskie i codzień myślcie o tem, o ile zbliżyliście się do wzorów Wielkich Harcerzy Rzeczypospolitej! Czuwajmy wszyscy!

St. Sedlaczek.

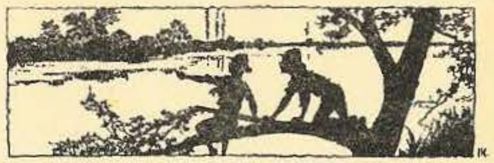

Obserwacja terenu.

archiwum

Zastępowy.

4. Co zrobić, żeby zastępowy mógł zastęp prowadzić?

Drużynowy często ględzi: „Wyznaczyłem zastępowych, jak tego uczy Skaut Naczelny— ale oni nie mogą sobie dać rady z zastępami i prowadzą je chyba tylko w teorji. W praktyce zaś ja sam muszę przewodnictwo sprawować". Odpowiedź nato, że zasadniczem zadaniem każdego drużynowego jest baczenie, czy zastępowi są zdatni do przodowania swoim zastępom.

Powiedział ktoś kiedyś, że *wiedza jest potęgą* — zdanie to sprawdza się specjalnie, gdy chodzi o stosunki z młodzieżą. Mól książkowy nie zyskuje sobie osobliwszego szacunku, raczej coś przeciwnego—ale chłopiec, który w zakresie praktycznych wiadomości, zjawisk codziennego życia, posiada więcej wiedzy i umiejętności zastosowania jej—zawsze zyskuje znaczną sumę powagi na swój własny rachunek. Niech taki właśnie chłopiec będzie zastępowym. Taki chłopiec, jeżeli się osobno dla waszej drużyny nie urodził—może być stworzony.

Zwykła metoda wyrabiania polega na jak największem ułatwianiu zastępowym i starszym nabywania wiedzy w różnych dziedzinach. Wiedzę można nabywać tylko w jeden sposób: przez doświadczenie. Doświadczenie może być albo osobiste, albo nabyte od drugich i z książek.

Jest bardzo godnem polecenia mieć własną bibljoteczkę techniczną, specjalnie na użytek zastępowych i starszych. Nie potrzebuje ona składać się z więcej, jak tuzina książek. Winna zawierać parę podręczników ogólnych, jak tłumaczenie „Scouting for Boys" (niestety nie mamy dokładnego), Małkowskiego „Scouting jako system wychowania", „Jak skauci pracują", Schreibera-Piaseckiego „Harce młodzieży polskiej", Sedlaczka „Szkoła Harcerza", Pawełka „Młoda drużyna". Przy nauce sprawności trzeba posługiwać się na razie programami Małkowskiego „Jak skauci pracują", lub drukowanemi dawnej w b. Kongresówce, Sedlaczka „Sprawnościami". W opracowaniu są programy oficjalne Z.H.P. W bibljoteczce muszą się również znaleźć podręczniki z zakresu wychowania fizycznego (Sikorski, „System Linga", Piasecki „Gry i zabawy ruchowe", Czechowiczówna - Sikorski „Gry i zabawy", Mojmir „Gry i zabawy skautowe"), dżiu-dżitsu, musztry, sygnalizacji, węzłów i innych technicznych przedmiotów. Znajdziecie spis ich w „Bibljografji harcerskiej", drukowanej w 6—9 n-rze „Haremistrza" z r. 1919 i wydanej jako osobna broszurka, którą nabędziecie w K. D. H. (Tragutta 2), gdzie i wszystkie potrzebne podręczniki nabyć możecie.

Książki te nie są dla ozdoby i nigdy nie powinny pokrywać się kurzem. Gdy kurz osiądzie na książkach, osiądzie i na mózgach zastępowych.

Należy również zaprenumerować „Haremistrza", „Harcerza", „Skauta" i wpływać na zastępowych, aby te pisma czytali. Starsi chłopcy z pożytkiem czytać będą stare roczniki „Ruchu", „Przewodnik gimnastyczny", „Wychowanie fizyczne".

Niezależnie od tego, co zastępowym powiedzą w różnych kwestjach książki—muszą mieć oni osobne okazje do zadawania pytań drużynowemu. Muszą mieć możność dostępu do swego drużynowego albo w domu, albo na odprawie zastępowych i starszych, urządzanej co tydzień w izbie drużyny, co mogłoby być w związku z zebraniami Rady Drużyny (którą Anglicy nazywają „Sądem Honoru").

Nie jest niezbędnem, aby drużynowy był chodzącą encyklopedją, zbiorem wszelkich wiadomości—musi być jednak na tyle skromnym, aby chciał i umiał sobie zadać trudu poradzenia się innych w sprawach, na których sam się nie zna. Skaut Naczelny mówi, że przedmiotem pracy drużynowego z chłopcami winno być nie tyle nauczanie ich wszystkiego przez niego samego, ile raczej *„organizowanie ich ambicji do uczenia się"*.

Pewien doskonały zastępowy zapomniał, jak wiązać węzeł tkacki — i nie ośmielił się zapytać drużynowego, jak to się robi — z obawy, aby go drużynowy nie wyśmiał. Mogło być coś w nieporządku z tym zastępowym, ale na pewno o wiele więcej z drużynowym.

Zastępcom zastępowych, starszym, powinno się dawać te same okazje do nabywania wiedzy i umiejętności, co zastępowym. Starszy jest nie tylko towarzyszem, pomocnikiem zastępowego, ale jest „zastępowym przyszłości".

Istotnie ważnem jest, aby zastępowi i starsi nie tylko studjowali teorję harcerstwa, ale aby uprawiali harce w praktyce. Można stormować z nich osobny zastęp, w którym drużynowy sam będzie zastępowym. Taki zastęp może specjalizować się w pracy na ćwika lub harcerza rzeczypospolitej, w obozownictwie, w życiu leśnem i w innych praktykach harcerskich. W ten sposób zastępowi i starsi będą zdobywać materjał do pracy w zastępach.

Zastępowi powinni uważać swe stanowiska za przygotowanie do służby haremistrzowskiej, do prowadzenia drużyny i odgrywania czynnej roli w Związku Harcerstwa Polskiego, kiedy doświadczenie i wiek pzowolą im na to.

St. Sedlaczek.

oooooooooo

Stary Harcerz.

Piękna książka „Harce młodzieży polskiej", którą zapewne wszyscy znacie choćby ze słyszenia zawiera krótką wzmiankę o Ignacym Domeyce. Domeyko, to prawdziwy typ harcerza, pioniera i krzewiciela kultury. Podajemy parę szczegółów o nim na podstawie opowiadania rodaka przybyłego z Chili. Filareta, przyjaciel szkolny Mickiewicza i powiernik jego na emigracji w czasie pisania „Pana Tadeusza", przebywał od r. 1838 do r. 1884 w Chili, zrazu w mieście Colommbo, gdzie w uniwersytecie był profesorem chemji, a od r. 1847, jako profesor chemji i mineralogji w Sant Jago, stolicy rzeczypospolitej Chili.

Domeyko w tym gorącym, a tak dalekim kraju, wsławił imię polskie wielkością swego charakteru filareckiego i zasługami. A położył zasługi nietylko w nauce, jako badacz Kordyljerów, ale jako pedagog i organizator szkół, które, będąc długie lata rektorem, zreformował, organizując je ściśle według wzoru dawnego uniwersytetu Wileńskiego.. Słynna też była jego broszura w obronie plemienia Araukanji, zarządzanego niekonstytucyjnie przez rząd chilijski.

Obcy kraj uwielbiał go, zwąc go swoim apostołem nauki; na wyjezdnem żegnano go owacyjnie i zobowiązano, że odwiedzi starych przyjaciół. Uczynił to wierny przyrzeczeniom starzec w r. 1888 i wyjechał z Litwy, gdzie był już osiadł, w owe odwiedziny do Sant-Jago. Tam zmarł i tam został pochowany.

Jedna z ulic w tej stolicy nosi nazwę Domeyki, na placu wznosi się jego pomnik. Polacy zakładają stowarzyszenia imienia Domeyki i żyją w oczach Chilijczyków z kapitałów jasnych tradycji Domeykowych chełpiąc się jego moralnym protektoratem.

Tak spełnia się ojcostwo wielkich ludzi, że opiekują się narodem za życia i pośmiertnie, gdziekolwiekby los ich rzucił.

Z KURSU ZWIERZYNIECKIEGO.

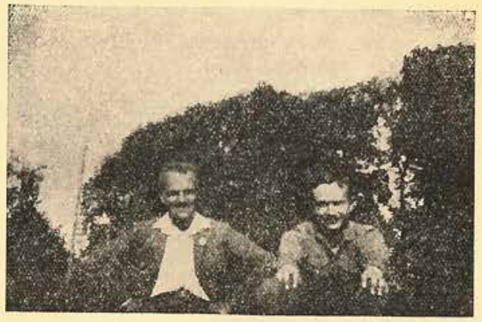

Dr Strumiłło. S. Sedlaczek.

Jak zdobyć silną wolę?

Dużo by ta mogli mieć, żeby ino chcieli chcieć — powiada w jednym ze swych arcydzieł Wyspiański.

Zachwycamy się temi słowami, bo dobrze czujemi, że „chcieć — chcieć", to właśnie sztuka, od której zawisło powodzenie w życiu i osiągnięcie celu. Dlatego to właśnie, jakikolwiekby człowiek nosił w duszy ideał bohatera, to w jednym wszyscy łączymy się społem, t. j. w podziwie dla ludzi, którzy potrafili dokonać swego zamierzenia poprzez trudności i niebezpieczeństwa, jakie im w drodze groziły. Rzecz prosta, iż zdobycie tego przymiotu wymaga wiele zaparcia się siebie i poświęcenia, a przedewszystkiem codziennej czujności nad sobą i nieustannego ćwiczenia. Dlatego to każdy, kto chce pracować nad zdobyciem tej cnoty, musi codziennie rano przypominać sobie swe postanowienia i jakby wobec siebie samego stawać do apelu, w słowach powiedzianych w głębi swej duszy: „chcę w tym dniu nie ominąć żadnej sposobności, jaka mi się nadarzy, by wolę moją wzmocnić". Już takie ciągłe powtarzanie sobie i odnawianie postanowienia przyczynia się niezmiernie do zwycięstwa.

W ten sposób postępował właśnie Katon, Rzymianin, powtarzając ciągle, bezustannie, do znudzenia wyrazy: „Kartagina musi być zburzona". I oto siła, ciągle odnawianego w nim postanowienia tak oddziałała na cały naród rzymski, że zerwał się do boju i zniszczył Kartaginę.

Spróbujcie tej siły myśli na sobie, a zdumiejecie się rezultatami. Szczególnie, jeśli połączycie to ćwiczenie z innem jeszcze, mianowicie, jeśli postanowienie swoje skierujecie w pewnym, określonym celu, np.: siłę woli ćwiczyć będę w tym dniu

archiwum

przedewszystkiem przez nakazanie sobie spokoju w klasie po dzwonku, albo przez zmuszenie się do uwagi na nudnej lekcji; albo przez poskromienie w sobie błędów, które częściej w dniu mi się zdarzają. Jak widzicie sposobności do ćwiczenia woli nie brak nikomu, kto chce ją znaleźć i wykorzystać, ale dlatego właśnie, że ich jest tyle, że się napotykamy na nie prawie ciągle, każdy je pomija i lekceważy. To właśnie, że człowiek szuka daleko tego, co leży blizko niego, jest powodem, że tak rzadko ludzie do wielkości dochodzą.

Tysiące ludzi patrzyło się na upadające przedmioty bezmyślnie, dlatego właśnie, że to codzień widzieli; trzeba było dopiero jednego człowieka, Newtona, który nie lekceważąc sobie tego codziennego widoku, ale owszem poświęciwszy mu myśl swoją i uwagę, odkrył prawo ciążenia. I to prawo dopiero rozwiązało trudności, nad któremi daremnie biedzili się najwięksi mędrcy, szukając rozwiązania daleko, gdy ono tak bardzo blizko nich się znajdowało.

Chcąc zostać bohaterami i my również chcemy osiągnąć to, co się niewielu ludziom osiągnąć udało, a więc przedewszystkiem nie lekceważmy żadnej sposobności, nauczmy się patrzeć ciągle w siebie i naokół siebie i ćwiczyć się ciągle, bezustannie. Harcerzom będzie ta praca łatwiejsza, niż komu innemu, bo wszak czujność na każdy drobiazg, który go w drodze spotyka, jest jedną z zasadniczych zalet harcerza. Tylko chodzi o to, aby tak samo, jak się ćwiczy wzrok cielesny, oczy, ćwiczyć ów wzrok duchowy, który u dzisiejszych ludzi w większem jest jeszcze zaniedbaniu. A jak widzicie ćwiczyć go będziemy w ten sam sposób.

Wychodząc na wycieczkę harcerz postanawia sobie obserwować ten, lub ów szczegół, aby wyrobić w sobie bystrość obserwowania wszystkich szczegółów, które na drodze swej spotka.

Wstając rano wyznaczam sobie to, lub owo zadanie, tę lub ową trudność do przezwyciężenia, aby nauczyć się przezwyciężać wszystkie trudności, jakie nas w życiu spotykają. A umieć przezwyciężać trudności, iść do swego celu, bez względu na mozoły i niebezpieczeństwa, to właśnie znaczy mieć silną wolę, to właśnie znaczy: „umieć chcieć"!

Sposób wykonania ćwiczenia.

Największą trudnością w tem ćwiczeniu, ową pierwszą próbą, który każdy przebyć musi, jest konieczność pamiętania o ćwiczeniu w ciągu dnia, a przedewszystkiem rano przy wstawaniu — i to codziennie. Ogromnie ułatwia tę pracę prowadzenie tabelki, w której codziennie zapisujemy w jednej rubryce ranne postanowienie, na drugiej wieczorem czyśmy te postanowienia wykonali, zaś trzecią rubrykę dobrze jest przeznaczyć na zapisywanie nowych sposobności kształcenia woli, jakie w ciągu dnia odkryliśmy. Nasza tabelka wyglądałaby w ten sposób:

	Tę część tabelki zapisuję rano	Ta część tabelki służy do zapisku wieczorem.	
Tu data	Tu zapisuję co sobie przez dzień cały postanawiam wykonać	Tu zapisuję czy postanowienie wykonałem.	Tu zapisuję jaką nową sposobność do kształcenia woli odkryłem.

Ci, którzy prowadzić będą taką tabelkę systematycznie, będą mogli zawsze sprawdzić swój postęp, albo zastój w pracy, będą wiedzieli jakie są ich słabe strony, jakie nieprzyzwyciężone zapory stają im w drodze duchowego doskonalenia, na które specjalną trzeba zwrócić uwagę, które z specjalnem męstwem przezwyciężyć trzeba. Wreszcie przestrzegając przed zadawaniem sobie z początku zaraz zbyt trudnych do wykonania zadań, radziłabym przeprowadzać tę pracę w zastępach. W takim kółku dobranych towarzyszy, kolega wspiera kolegę w chwili zniechęcenia, dzieli się spostrzeżeniami i odkryciami, praca postępuje raźniej i weselej.

J. Czermińska.

oooooooooo

Korespondencje.

Warszawa w lutym 1920 r.

Kochana Redakcjo! Kazali mi napisać list z Warszawy do Kochanej Redakcji, niby o tem, co się tutaj u nas dzieje w Okręgu. Dostałem d-ha Stera pozwolenie na wetknięcie nosa do każdej izby harcerskiej i na każdą zbiórkę, wieczornicę (niestety, za pieniądze!), wycieczkę i wszystko co się „robi".

Poszedłem więc najprzód na zebranie t. zw. J. O. („Jaśnie Oświeconych"). Wprawdzie nakarmili mnie czekoladą i jabłkami, ale wyrzucili za drzwi, gdy się wreszcie obrady zaczęły. Byłem na tyle niedyskretny, że przyłożyłem ucho do dziurki od klucza i podsłuchałem, jak radzą... o znalezieniu takiego Jaśnie Oświeconego, któryby mógł pracować w Okręgu. ...„I chciał"—pomyślałem sobie i czymprędzej uciekłem, żeby mnie czasem nie złapali do tej niby roboty.

Poleciałem stamtąd duchem, bo był straszny mróz,—do Dwudziestki. Pakuję się do przedpokoju. Dużo palt i czapek... Ehe, coś się tu święci!... Zaglądam przez to zakratowane okienko, co to nad nim napis wisi „Utrzyj nos"..., i widzę wszystkich „ważnych", robiących „Starszych Harcerzy". Zwiałem znowu, bo przestraszyłem się usłyszawszy, jak pytali się, co lepiej, czy że druhny są, czy że ich niema?

Naiwne pytanie! A komuby dawał lekcje gimnastyki druh Kazio? A który z druhów zgodziłby się

dyżurować w Bigece („Biblj. Główn. Kwat.") z zeszytem na kolanach, bo srogi druh Inspektor surowo zabrania używać dyżurnym stołów należących do Okręgu? Ktoby pisał na maszynie w N. 1? A wreszcie jakżeżby się odbywały wieczornice?!

W tym momencie przypomniałem sobie właśnie, że to jest karnawał, a ja w tym roku jeszcze nie tańczyłem!

Idę szukać wieczornicy! Pędzę po ulicy, na rogu Marsz. i Królewskiej widzę dwu „pętaków" (niby biszkopty) pędzelkiem do gumy arabskiej smaruje ścianę narożnego domu klejem z $^1/_4$-litrowego kubeczka i nalepia wielkie, jak prześcieradło (no, trochę mniejsze) plakaty Czerwonego Krzyża.... „...Zapisujcie się na członków Cz. Krzyża! Składajcie ofiary! Składka członkowską zaledwie 6 marek!" Biegnę na Czystą 4 i zapisuje się na członka Za marne 6 marek spełniłem swój obowiązek, no i zostałem w życiu swoim członkiem 33 towarzystwa.

Wreszcie znalazłem: W Inspektoracie na drzwiach stoi: „Pod protektoratem Księdza Komendanta Longina odbędzie się koedukacyjna wieczornica, i t. d. i t. d"

Kupiłem więc bilet (strasznie drogi!) i ostrzę sobie apetyt na straszne tańce, jak to stoi namalowane na afiszu Stałem z rozdziawioną .. t. j. chciałem powiedzieć z roztwartemi z podziwu ustami przed tym arcydziełem malarskim, gdy złapał mnie mój zastępowy, ten z „kursów dla drużynowych" i powiada: „Gapisz się tutaj na tę wieczornicę, a przecież u nas będzie lepsza. Ale zresztą na potym zabawa, najprzód obowiązek. Widzisz, zapomniałem na zbiórce naszego kursowego zastępu ogadać sprawy wycieczki do Anglji. Wiesz, ty masz talent nie tylko w nogach, skrobnij no coś na popoczekaniu, bo to za 15 minut odprawa i kurs.."

Już jak ja się do czegoś wezmę, to solidnie. Siadłem i napisałem. Proszę Was, jak d-h Redaktor usłyszał o moim projekcie, powiada: „To musi być w „Harcerzu", jako najgenjalniejszy z projektów".

Otóż ten projekt:

„Na szczycie strażackiej drabiny francuskiej (podtrzymywanej na linkach) odtańczą chińską polkę d-hna Jaga i d-h Redaktor od życia. Przygrywać będzie orkiestra grzebieniowa pod batutą d-ha Naczelnego Pioniera, a na dole będzie obiegać biała niedźwiedzica z Murmanu (wypożyczona!) i foksik z kanarkiem (własność d-ha Stera)".

Czy go odpowiednio wykonają — zobaczymy w Anglji.

Tymczasem Czuwaj! *Tomek Jot.*

archiwum

Ci co odeszli na wieczną wartę

Ś. † P.

STANISŁAW WOLSKI

Drużynowy I Łódzkiej Dr. Harc. im. Tad. Kościuszki, członek Inspektoratu Okręgowego, Podchorąży 5 p. p. Legjonów

poległ 3 stycznia 1920 r. pod Dźwińskiem.

Dnia 3 stycznia r. b. legł, przeszyty kulą bolszewicką, drużynowy łódzki Stasiek Wolski, podchorąży 5 p.p Leg. Zginął tak jak żył, po harcersku, prowadząc atak na bagnety na wieś Mozule pod Dźwińskiem. I znów jednego harcerza mniej, jednego z tych, którzy są dumą i ozdobą nie tylko naszą, lecz całego narodu polskiego.

Oto garść szczegółów o Nim, zaczerpniętych z życiorysu złożonego przezeń przy nominacji na drużynowego.

Urodził się w ziemi Siedleckiej w 1898 r. W okresie rewolucji 1905 r., rodzina Jego przenosi się do Łodzi. Wskutek ciężkich warunków materjalnych, Stasiek nie może uczęszczać do szkoły. Z braku zajęcia wałęsa się po ulicach „wyrabiając sobie pogląd na życie". Zmiana warunków materjalnych pozwala mu wstąpić do Szkoły Handlowej Kupiectwa Łódzkiego.

„W tym czasie rozwinęły się we mnie zdolności do rysunków i zamiłowanie do przyrody, a później higjeny i kultury cielesnej". Z natury wątły i łatwo podlegający chorobom, przez wytrwałe codzienne stosowanie rannej gimnastyki i hartowanie się, rozwinął swój organizm tak, że kto go znał, a nie pamiętał z okresu, o którym wspominam, nie uwierzyłby, że ten zdrowy i nad wszelkiemi przeciwnościami panujący żołnierz, był kiedyś wątłym chłopaczkiem.

W roku 1912 podczas wakacji, po raz pierwszy przeczytał o „wywiadowcach angielskich". Natychmiast naśladuje ich sposób życia i zawiązuje „dziki patrol". Wkrótce potem zostaje przyjęty do Organizacji Skautowej do plutonu Heńka Kozaneckiego. W niedługim czasie zdaje próbę III stopnia i otrzymuje kierownictwo zastępu. Równocześnie pracuje w organizacji „Zarzewiackiej". Po wybuchu wojny bierze udział w gorączkowych, pełnych entuzjazmu przygotowaniach do wymarszu w pole. Zostaje zaliczony do drużyny „wywiadowczej", ćwiczącej się wojskowo, a później do „szkoły podoficerskiej", gdzie składa żołnierskie przyrzeczenie. Nie sądzonem Mu jednak było już 1914 r. z kolegami

iść do Legjonów. Oto Jego słowa: „Byłem jeszcze za słaby, by twardy opór rodziców pokonać".

Wyjeżdża do Warszawy, gdzie po rezejrzeniu się w stosunkach panujących, rezygnuje chwilowo z pracy w skautingu, a wstępuje do Polskiej Organizacji Wojskowej. Jednak na wiosnę 1915 zgłasza się do drużyny im. Sułkowskiego, prowadzonej przez druha Olewińskiego, gdzie składa próbę II stopnia.

Przyszły gorące dni „ewakuacji" i 5 sierpnia — Stasiek tegoż dnia stawia się na mobilizację P. O. W. Następuje okres ćwiczeń w koszarach i wreszcie wymarsz w pole do I Brygady.

We wrześniu dostaje się do 4-ej komp. 5 go pułku piech. gdzie spotyka dawnych kolegów z pracy łódzkiej. W tej to kompanji bierze udział bez przerwy w całej kampanji polesko-wołyńskiej, nie tracąc w obozie nic z typu harcerskiego.

W okresie „przysięgi" znajduje się na urlopie w Łodzi, zmienia mundur żołnierski na harcerski i odrazu bierze się do pracy w drużynach. Po śmierci Jaśka Wocalewskiego obejmuje drużynę I im. Tad. Kościuszki. Jednocześnie zostaje powołany na członka Inspektoratu Okręgowego. W Łodzi ukrywać się musi pod nazwiskiem Rzewuskiego, tropiony zajadle przez pruskich żandarmów.

W gorące dni listopadowe bierze czynny udział w rozbrajaniu Niemców. Z oddziałkiem harcerzy odbiera im składy szpitalne i rzeźnię miejską. Wraz z kompanją łódzką, w której prowadzi pluton udaje się do Warszawy do Baonu Harcerskiego. W maju 1919 r. zgłasza się do swego dawnego 5 p. p. Leg., z którym odbywa całą kampanję rosyjską przez Wilno, Smorgonie, Święciany aż pod Dźwińsk, radosny i promieniujący szczęściem, że własną piersią odpiera wroga i rozszerza bagnetem granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Jednocześnie jako referent oświatowy kompanji, a później baonu rozwija umysł i podnosi serca swych towarzyszów broni — jest ich mocą; to też kochają go bardzo. „Jakto teraz będzie?" — pytali jeden drugiego po Jego śmierci.

Służbę harcerską pojmuje głęboko i szeroko. Zalicza do niej nie tylko wytężoną i starannie obmyślaną pracę w drużynie, lecz również pracę w P. O. W, służbę wojskową, a także nauczycielstwo. Podczas przerwy w służbie wojskowej, w Gnieździe sierocem dzieciarni naszej, którą kocha głęboko i chce jej zaszczepić swoją gorącą i czynną miłość współrodaków, kraju i wszystkiego co piękne i szlachetne. Nazwano do kiedyś „przyjacielem ludzkości—i rzeczywiście kochał ludzi bez względu na stanowisko, narodowość, wyznanie. Do wszystkich uśmiechały się jego usta, — wszystkich obejmowało spojrzenie dobrych jasnych oczu. O zaszczyty i awanse nie dbał; był dla siebie surowy i miał o sobie niewielkie wyobrażenie.

Stasiek to typ harcerza polskiego, typ który tak bardzo jeszcze rzadki jest w naszych szeregach. To harcerz, które hasła nasze niejako w siebie wziął i sam był jako sztandar ideologji naszej. Zasadniczą cechą Jego charakteru, to wiara w zwycięstwo słusznej sprawy, zapał i pogoda, która Go nigdy nie opuszczała, odwaga przekonań, prostota w postępowaniu i ofiarność. Nie było w życiu Jego dwoistości tak powszechnej obecnie, że się na nią już nie zwraca uwagi nie razi nas nawet niezgoda myśli, przekonań i czynów. Zdziwienie i niechęć niekiedy budzą ci niezwykli ludzie, którzy z dziecięcą prostotą idą przez życie. Tak było i że Staśkiem. Nie wpłynęło to jednak na Jego postępowanie, a ludzie, boczący się początkowo i niechętni, po zbliżeniu się pociągnięci byli atmosferą prawości bezwzględnej, jaka go otaczała.

Był entuzjastycznie wiernym żołnierzem Komendanta. Komendant był mu jasnym drogowskazem życia. Z Niego czerpał przykłady dla kształtowania swego charakteru, jako też dla swych „Ciuwai" i legunów, t. j. tych, którzy mu byli najbliżsi.

Jedyną Jego dumą to chyba było to, iż był „Piłsudczykiem".

Parę dni przed śmiercią pisze do Inspektoratu łódzkiego z okazji świąt: „Morze polskiego życia wciąż wzburzone... Bałwanów dookoła pełno, a śród fal rekiny chciwe żeru. Dokoła Dziadka, jadącego na mocnej łodzi doświadczeń, sporo już łódek wątlejszych z mizernymi sternikami (ano wojna), ale upartemi bestjami. To my! Różne Piłsudczyki i Ciuwaje. Dziadek już nie sam! Życzmy sobie, byśmy wpatrzeni w sternika, chwytali każde Jego spojrzenie rzucone w dal. Wierna straż przednia najmłodszych, ale korzeniem w prawieczu tkwiących idei. Trzymajmy „sitwę" „w burzy aż do zgonu". O jakżeż niedługo potem zerwała się nić tego krótkiego, a tak pracowicie wypełnionego, tak jasnego życia!

Rozkazem wyższym powołany odszedł, aby tam, w licznej już drużynie harcerskich duchów pełnić dalej swą służbę.

„Polegli są drogowskazami na drodze do Ideału". Po tych co odchodzą w chwale, muszą znaleźć się zastępcy, którzy twardo staną przy sztandarze.

Stefan Szletyński.

Od Administracji.

Nadesłano nam: 16-ta Zagłębiowska dr-na w Zawierciu 12 mk., Gąszczyński z Włocławka 17 mk., IV żeńska dr-na w Kaliszu 26 mk. (dwa przekazy). St. Styczeń z Kielc 51 mk. Janina Gołębiowska z Lublina 9 mk. Prosimy wyżej wymienione osoby i drużyny o nadesłanie swoich adresów, oraz o danie dyspozycji co do nadesłanych pieniędzy. Jednocześnie nadmieniamy, że wszelkie przekazy i listy nieopatrzone **dokładnym** adresem pozostaną bez odpowiedzi.

Mistrz do wszystkiego.

Bielenie i tapetowanie ścian.

(Oczyszczanie ścian przed bieleniem)

Pierwszą i najważniejszą rzeczą przed pobieleniem ściany lub sufitu jest oczyszczenie jego powierzchni z brudu i kurzu. Osiągamy to zmywając ją czystą wodą, jaknajczęściej zmienianą Należy przestrzegać bardzo sumiennie, aby woda używana do mycia była czysta, gdyż myjąc brudną wodą, można nanieść więcej brudu, aniżeli zmyć. Do mycia używamy płaskiego pędzla szerokości 10 cm. Gdy już ściana wyschnie, zalepiamy gipsem szpary i dziury , zaprawionym wodą na gęste ciasto. Grzbietem noża wygładzamy dokładnie także „łatki", aby ściana była bez pagórków i nierówności.

Bielenie.

Jest kilka sposobów przyrządzania bielidła. Jeden z nich bardzo prosty i łatwy polega na tem, że zalewamy na noc kawałek wapna zimną wodą, a rano, gdy się rozpuści, rozkłócamy je tak, aby nie było żadnych grudek i części stałych.

Gotowe wapno powinno mieć gęstość śmietanki; jeśli jest za gęste, dolewamy wody, jeśli za rzadkie dosypujemy trochę wapna.

Pobielona takiem bielidłem ściana ma tę wadę, że gdy dotkniemy się ubraniem lub ręką, drobne cząsteczki wapna odpadają i zostają na ubraniu. Aby tego uniknąć, dodajemy do bielidła trochę kleju, który wiąże te drobne cząsteczki z pobieloną ścianą. Zasadą przy bieleniu powinno być: bielić tylko zupełnie czysto wymytą powierzchnię Jeżeli będziemy sobie lekceważyć tę zasadę, nie osiągniemy nigdy pożądanych wyników. Po wyschnięciu bowiem ściany lub sufitu, wystąpią całe pasma i smugi rozmazanego brudu; przed rozpoczęciem więc właściwego bielenia, należy w wyżej podany sposób oczyścić ścianę. Jeżeli następnie weźmiemy czyste wapno w czystem kubie i czysty pędzel, dzieło nasze powinno być udatne.

Aby zapobiedz rozbryzgiwaniu wapna na wszystkie strony i uniknąć powalania tapet i podłogi, należy przestrzegać dwóch rzeczy:

1) Nie należy nigdy nabierać dużo bielidła na pędzel, maczając go za głęboko.

2) Pędzla nie wolno odrywać od ściany gwałtownie, gdyż wtedy bielidło pryska na wszystkie strony, lecz trzeba to czynić stopniowo i powoli.

oooooooooo

MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Sekcja Szkolnictwa Średniego.

№ 1258. S. II.

Dn. 27 stycznia 1920 r.

Do Dyrekcyj Szkół Średnich.

Pod kierunkiem Naczelnego Inspektoratu Harcerskiego wychodzą subwencjonowane przez Ministerstwo pisma harcerskie „Harcerz" (tygodnik dla młodzieży, red. A. Pawełek, prenumerata 9 mk. kwartalnie) i „Harcmistrz" (miesięcznik instruktorski, red. dr. Tadeusz Strumiłło, prenumerata mk. 6 kwartalnie)

Adres administracji obu pism: Warszawa, Traugutta № 2. Wobec tego, że prawie we wszystkich szkołach istnieją drużyny harcerskie, jest pożądane, aby oba te pisma znajdowały się w bibljotekach szkolnych.

Za Ministra *G. Zawadzki.*

Zwracamy uwagę, że już po wydaniu powyższego okólnika podniesiono prenumeratę „Harcmistrza" na 12, „Harcerza" na 18 mk. kwartalnie. *Redakcja.*

oooooooooo

Nowiny.

Upominek za najlepszą wiadomość otrzymuje Płoskirów.

Rzeszów. 50 „lasek" w 4 zastępach. Brak izby Poparcie gimnazjum.

Tarnopol. Dwie drużyny męskie, razem 100 druhów Pracą kieruje prezes „Sokoła", inżynier Walentowski.

Koło Srarszych Harcerzy na Uniwersytecie Poznańskim prosi administracje wszystkich pism harcerskich (drużyn, prowincji i dzielnic) o stałe przysyłanie numerów do Czytelni Koła pod adresem: Poznań, Uniwersytet, Koło Harcerskie.

Główna Kwatera błaga wszystkich ciekawskich, aby zachowali „drogę służbową" w zbieraniu nowości, wiadomości i wskazówek, to znaczy, aby zanim zwrócą się do G. K. raczyli zaglądnąć do „Harcerza" i „Harcmistrza" czy tam już przypadkiem wróble o tej nowinie nie ćwierkają.

Płoskirów na Podolu. 10.I.1920 ze szczątków dotychczasowych drużyn, rozbitych wskutek ciężkich warunków zewnętrznych utworzono drużynę koedukacyjną, 36 czł. w 4 zastępach. Z chwilą wstąpienia Wojsk Polskich harcerze podnieśli do góry głowy i wzięli się z zapałem do pracy. Pomagali władzom wojskowym, pełnili służbę ochronną w mieście, nieśli pomoc czynną w Komitecie opiekł nad uciekinierami.

Lublin. W okręgu żeńskiem podobno nastrój „rewolucyjny". Męski okręg nie czekając na zimną wodę z Warszawy - wysłał kilkunastu harcerzy na Kurs Strażacki prowadzony przez p Tuliszkowskie ze Związku Florjańskiego. 1 lutego powstał „Klub Harcerski", który tem się różni od zwykłych klubów, że łączy brzydką i piękną połowę harcerstwa.

Milanówek. Powstała tu drużyna męska, „działają" w niej także dawni członkowie drużyn odeskich.

Zagłębie Dąbrowskie. Męskich drużyn 18 (6 rzemieślniczych, 3 mieszane, 2 gimnazjalne, 1 szkoły powszech), skautów 823, w tem wywiadowców 22, młodzików 226, ochotników (bez stopnia) 575. Sprawności 17.

Wilno. „Żeńskie", 9 drużyn, 42 zastępów. Prenumeruju 20 egz. „Harcerza" i 7 „Harcmistrza". Dobre i to na początek.

Prenumerata (wraz z przesyłką pocztową) wynosi miesięcznie **6** Mk. — f. Kwartalnie **18** Mk. Półrocznie **32** Mk.

Pocztowe konto czekowe № 683. Tygodnik Młodzieży Harcerskiej „Harcerz".

Adres Redakcji i Administracji: **Krakowskie-Przedmieście № 5,** telefon 145-54 od 4—6 (wejście od ul. Traugutta 2—**K. D. H**).

Redakcja: **St. Sedlaczek, Al. Pawełek** (red. odp.), **St. Rudnicki.** **Wydawnictwo Naczelnego Inspektoratu**

Drukarnia „Gazeta Rolnicza", spółka z ogr. odp., Warszawa Złota 24. Klisze „Helios", Warecka 12.

NWH archiwum